

# KURJER POLSKI

## w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRIOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.  
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.  
za granicami Francji dolicza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
z kosztami przesyłki przez Post-Office-  
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE  
powinny być adresowane do wydawcy

**A. REIFF, Imprimeur**  
9, place du Collège de France. 9  
**PARIS**

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY

Wszelkie anonsa dla Polaków  
szukających zatrudnienia, jako  
też dla dających takowe, ogła-  
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.  
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-  
niem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym P. F. KAROL & Co, 23, Martin's Lane, London, E. C.

## PRECZ Z GNUŚNOŚCIĄ !

Przypominamy towarzyszom na emigracji obowiązek naradzenia się i przyjscia z pomocą tym czcigodnym rodakom którzy stali się przedmiotem nienawistnego prześladowania rządu pruskiego.

Wszakże minister spraw wewnętrznych Puttkammer, owe posłuszne narzędzie nieludzkiego Bismarka zapowiedział iż wydali 30.000 naszych rodaków, oddawna osiedlonych na swojej polskiej ziemi w Prusach zachodnich, lecz urodzonych za kordonem i zakończył odpowiedź na interpelację zapewnieniem, iż nie go nie zmusi do cofnięcia wydanego rozporządzenia, którego srogość sam przyznał.

Dzienniki moskiewskie, zwłaszcza *Nowoje Wremia*, radzą, aby wydalonych przez Niemców włościan i robotników polskich osiedlić na stepach orenburskich, sybirskich lub w głębi caratu, to znaczy posłać ich na wygnanie wiecyste.

W obec tego biedni nasi rodacy przez rząd pruski ścigani i pędzeni, chcąc uniknąć moskiewskiego wygnania, szukać muszą przytułku w krajach rządzonych po ludzku. Część ich zapewne zwróci się do Galicji, część do Ameryki zmuszoną będzie niestety popłynąć, nie mało jednakże przybędzie do Francji, do Belgii, do Anglii i Szwajcarii.

Trzeba, żeby w tych krajach znaleźli bratnią rękę z pomocą, trzeba, żebyśmy tym, co przybędą tutaj, obmyśliли na razie sposób utrzymania. Są to ludzie pracy, więc chleb dla nich znajdziemy.

Ale, nie samym chlebem człowiek żyje, powinniśmy pomyśleć o organizacji narodowej i politycznej, należy korzystać z pomnożenia się emigracji i utworzyć z niej reprezentację sprawy polskiej wolności i niepodległości za granicą.

Nie rozpisujemy się obecnie o tej rzeczy.

Mądrej głowie dość na słowie.

Wyjdźmy z gnuśności i nie przypatrujmy się z założonemi rękami zadawanym nam ciosom przez obcych tyranów, lecz ratujmy się, występując dzielnie i ofiarnie; brońmy przecież naszego życia, na które czyhają nasi wrogowie, napałając znieczeka na spokojnych i pracą zajętych i nikomu nie złego nie robiących.

Nasza bierność, nasza gnuśność ośmieliła ich do srogiego prześladowania całego narodu.

Gdzie indziej takie massowe wydalania podejmują wśród roznamiętnienia zemsty wojennej, — Prussy zostające w zmowie z Moskwą przeprowadzają je w czasie największego spokoju i legalnego przez nas wykonywania narzuconych przez rząd powinności.

Nie doradzamy żadnych ryzykownych kroków, powstań i rewolucji, ale doradzamy poważne, polityczne działanie, które sprawę krzywd, codzienną nam zadawanych, wprowadzi na porządek dzienny spraw ludzkości całej.

Ocknijmy się i na razie tworzymy komitet pomocy dla wydalonych i przez nienawiść prusko-moskiewską gnanych na zachód polskich chłopów i robotników, pomiędzy którymi jest wielu zasłużonych obywateli.

## POLACY W AMERYCE

Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki, których liczba wynosi przeszło 500.000, dali dobry przykład emigracji polskiej w Europie przez fakt rozpoczęcia politycznego działania na rzecz coraz srożej cięzonego narodu polskiego.

W wielu miastach jako to: w Nowym-Yorku, w Filadelfii, w Chicago, w Milwaukee, w Bay-City wystosowali petycję do kongresu Stanów Zjednoczonych, w któ-

rych upraszają, ażeby rząd poruszony względami ludzkości, udał się na drodze dyplomatycznej do cara z przedstawieniem potrzeby zniesienia antyspołecznego ukazu, na mocy którego nie wolno Polakom nabywać własności ziemskiej na Litwie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Chwalebna to petycja, lecz rodacy nasi za Oceanem nie ograniczyli się na niej, ale na obchodach rocznic Konstytucji 3 Maja r. b. uchwalili protest przeciwko barbarzyńskiemu, to jest exterminacyjnemu sposobowi rządzenia Moskali w Polsce.

Ważne to są dokumenta. Zapisze je historia na swoich kartach!

Choćby na razie nie przyniosły żadnego skutku, nie należy tem zrażać się, lecz stosując się do uznania naszych władz narodowych na emigracji, uchwalac petycje do rządów cywilizowanych, odezwy do narodów szlachetnych i ogłaszać protesty przeciwko krzywdzeniu i mordowaniu narodu polskiego, jakiego się dopuszczają Niemiec i moskiewscy najezdniecy.

Tego rodzaju działanie emigracji utrzyma obecność sprawy niepodległości i wolności polskiej na porządku dziennym spraw zajmujących ludzkość i z czasem wywoła ogólny teź ludzkości protest przeciwko rządowi tyranów naszych.

Protesty i odezwy mają więc swoją doniosłość, pożytek zaś ich zwykły się wykazywać w sposób niewątpliwy przy stanowczej rozprawie z wrogami.

Powtarzamy to jeszcze raz, że nie należy ustawać w tego rodzaju działania, nie zrażać się naganami reakcjonistów polskich, nieukontentowaniem i groźbami wrogów.

Widzieliśmy przecież, że do prześladowania, dręczenia i mordowania narodu ośmiela ich najwięcej bierność z naszej strony, jako też lojalne spełnianie narzuconych nam przepisów i milczenie obojętne ludów cywilizowanych w obec krzywd i gwałtów na nas dokonywanych. Im głębszy pokój zachowujemy, im potulniejsze jest nasze posłuszeństwo i pilniejsze zastosowanie się do ich prawa, tem oni więcej te prawa przeciwko nam zaostrzają, zuchwalej mordują i cynicznie wyrażają nam pogardę.

Działać nam więc potrzeba i bronić się tymi sposobami, jakie są w naszej możliwości.



Do działania zaś na zewnątrz, w świecie, powołana jest emigracja, która jest reprezentacją uciemnionego a więc nie mającego własnego rządu narodu.

Mandat reprezentacyjny dała emigracji sytuacja skrepowanego narodu.

Ona ma rozwiązane ręce i usta, więc mówić i działać powinna w imieniu swoim i braci skrepowanych i zakneblowanych.

Polakom w Ameryce należy się wdzięczność, że nie zapomnieli przy trosce o chleb codzienny o charakterze reprezentacyjnym emigracji i że obowiązki przedstawicieli narodu na zewnątrz wykonywać poczęli.

Powróćmy jeszcze do tego przedmiotu i w następnym numerze wydrukujemy protest, jaki przeciwko nieludzkiemu rządzeniu Moskali uchwalili Polacy w Ameryce, przyłączamy się bowiem do tego protestu i chcielibyśmy, ażeby nadano mu największy rozgłos w świecie.

Dzienniki angielskie w Stanach Zjednoczonych wydrukowały ten polski protest, lecz to nie jest dostateczne.

Tego rodzaju dokument należy przesłać do wszystkich poważnych i szlachetnych a nam sympatycznych dzienników w Europie; władza zaś Związku Narodowego powinna go zaadresować do tych rządów, które jeszcze nie straciły poczucia prawa i sprawiedliwości.

W tym celu i dla tego działania byłoby pożądane porozumienie pomiędzy Związkiem Narodowym a tą częścią emigracji polskiej w Europie, która nie złożyła z siebie charakteru politycznego i poczuwa się do obowiązku publicznego działania.

## WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.

Podobnie jak lat poprzednich i w tym roku Towarzystwo Historyczno-Literackie wzięło na siebie inicjatywę uczczenia rocznicy nadania Konstytucji Narodowi Polskiemu.

Sprawozdanie nasze jest spóźnione. Podajemy je jednak trzymając się zasady *«lepiej późno jak nigdy»*.

Dnia 3 maja, o godzinie drugiej po południu, w głównej sali Biblioteki Polskiej w Paryżu (6, quai d'Orléans), w obec licznie zebranej publiczności, Prezes Towarzystwa, książę Wł. Czartoryski otworzył uroczystość krótką, lecz nacechowaną głębokiem poczuciem patriotyzmu przemową. Szanowny mówca wyraził swój żal, z powodu iż nie ma żadnych pocieszających faktów do oznajmienia zebranym rodakom, lecz że przeciwnie musi zaznaczyć nowe uciemnienia; nadużycia popełniane na Polakach, pozostających pod władzą państw zabranych. «Nieprzyjaciele nasi, wydarzyszy nam niepodległość naszej Ojczyzny, nie zdołają nam jednak nigdy wyrwać naszej niezużytej broni: naszej siły moralnej i wiary w lepszą przyszłość polityczną, gdyż wszędzie, gdzie się znajdują Polacy — a są podobno wszędzie — mają ze sobą i pielęgnują ideał Polski niepodległej: *Jeszcze Polska nie zginęła!*»

Mowa księcia Czartoryskiego pełna zapału i głębokiego przekonania uniosła ze sobą słuchaczy i wywołała głębokie wrażenie.

Następnie Pan Lubomir Gadon, Sekretarz Towarzystwa, odczytał sprawozdanie roczne z czynności i stanu Towarzystwa i swój wiersz pełen uczucia prawdy i harmonji, którym powitał niedawno, powracającego z Chili, Pana Domejkę.

Potem zabrał głos Pan Chodźkiewicz i zwrócił uwagę słuchaczy, iż w chwili gdy cały świat słowiański bierze udział w obchodzie 1000-go Jubileuszu, poświęconego braci Cyryla i Metodego, którzy krzewili wiarę chrześcijańską wśród Słowian, nie mamy prawa usuwać się od tej uroczystości, która nas tak blisko dotyczy.

Pan Chodźkiewicz odczytał swoją pracę o działalności dwóch apostołów, wyświetlając na zasadzie dokumentów niektóre ciemne i sporne punkta z ich życia. — Była to dokładna a pięknie napisana biografia.

Mowę Pana Chodźkiewicza, podobnie jak poprzednie, nagrodzono hucznymi oklaskami.

## WIKTOR HUGO I POLACY.

Największy i najpatriotyczniejszy z poetów francuskich Wiktor Hugo umarł w 84 roku życia w Paryżu, dnia 22 Maja 1885 r.

Jakkolwiek Wiktor Hugo miał pomiędzy Francuzami niezwykłych sobie i są stronnictwa francuskie, które się zachowały obojętnie w obec jego śmierci, jednakże ogromna większość narodu, Francja cała pokryła się żałobą na wiadomość o jego zgonie i w pogrzebie wspaniałym, kosztem państwa odbytym, zmanifestowała głęboki żal i smutek patriotyczny.

Zwłoki jego z pod Łuku Tryumfalnego na Polach Elizejskich, odprowadzono do Panteonu, którego przeznaczeniem, aby był grobowcem wielkich ludzi.

Nie będziemy opisywać życia, ani pogrzebu Wiktora Hugo, uprzedzili nas bowiem w tym opisie codzienne dzienniki, zwrócimy tylko uwagę naszych czytelników na fakt wielkiej doniosłości, jaki się zmanifestował w obec zgonu genialnego poety, tym zaś faktem jest potęga francuskiego patriotyzmu, który pomimo klęsk i stronnictw kosmopolitycznych, jest zawsze dominującym w francuskim narodzie uczuciem.

Cieszy nas to wielce, albowiem narody pielęgnujące zdrowy patriotyzm, nie będący nienawiścią lecz samą tylko miłością, zdolne są do wielkich czynów i posiadają w nim siłę twórczości, zdolną ludzkość prowadzić po drodze postępu.

Sprzeczne z sobą umysły zbliżyły się do siebie przy zwłokach wieszczą, aby w nim uczcić jednego z najlepszych synów Francji.

Ci nawet, którzy w nieświadomości swojej, opętani przez doktrynę kosmopolityzmu stali się negatorami Ojczyzny, idąc za popędem wrodzonych uczuć, okazali się przy trumnie wieszczą patriotami.

Ale, śmierć Wiktora Hugo wywołała żalobę nie tylko u Francuzów, obudziła ona współbolewanie we wszystkich niemal cywilizowanych narodach.

To ogólne współbolewanie, które nazwać można żałobą ludzkości, jest również doniosłym faktem.

Francuzka, którego główną cechą była płomienna miłość Francji i duma narodowa francuska, oplakują nawet te narody, które są z Francją w nieprzyjaźni! Cóż to dowodzi? Oto, że narodowy charakter poety i jego patriotyzm nie jest przeszkodą, aby był jednocześnie poetą ludzkości.

Teoria, która wymaga wyrzucia się z patriotyzmu i z właściwości narodowych jako warunku potrzebnego dla wyrobienia wpływu na świat cały i zdobycia sobie znaczenia i tytułu poety ludzkości, jest więc błędna.

Jakoż, nie ma ani jednego twórcy arty-

stycznego piękna, podziwianego i uwielbianego przez wszystkich, któryby był obojętnym dla swego narodu i nie wyobrażał ducha tegoż narodu.

Nie można kochać wszystkich, nie kochając nikogo.

Ludzkość można tylko ukochać w człowieku i w narodzie, dla tego też nie można być poetą i politykiem ludzkości, nie będąc poetą i politykiem swojego narodu.

Z tego wynika, że miłość własnego narodu, miłość Ojczyzny i charakter narodowy utworów i działań bynajmniej nie przeszkadza, aby być zrozumianym przez wszystkich ludzi i posiadać znaczenie światowe.

Idzie tylko o to, jaką jest ta miłość i jaki jest charakter narodowy?

Jeżeli to będzie miłość ciasna, wyłączna, która się objawia tylko przez nienawiść innych a charakteryzuje przez złe czyny wobec innych narodów, to taka miłość nieszlachetna jest tylko spotęgowanym, brudnym egoizmem i nie może rościć sobie pretensji, aby była przez powszechność ludzi uznana i poszanowana.

Taką jest miłość Ojczyzny u Moskali i u Niemców, którzy w imię swego patriotyzmu podbijają narody i dokonywają na nich zbrodni wynaturzenia czyli wynarodowienia. Jest to miłość fałszywa, będąca zaprzeczeniem istotnej miłości.

Taka miłość nacechowana niesprawiedliwością w polityce, jest wydziercą cudzego dobra, pogwałcicielem prawa, wykrzywieniem prawdy, jest ona plagą ludzkości i obrazą Boga, — w sztuce zaś jest zepsuciem piękna i niesmacznym szowinizmem.

Nie taką była miłość Ojczyzny Wiktora Hugo.

Jego patriotyzm podobny był do patriotyzmu polskich poetów, którzy są prorokami narodu i w Ojczyźnie ukochali Boga i ludzkość.

Wiktor Hugo kochał więc Francję, podobnie jak nasz Mickiewicz, Krasński, Słowacki, Pol, Goszczyński, Zaleski, Brodziński, Lenartowicz i Ujejski kochali i kochają Polskę.

Jak oni, tak i on pragnął szczęścia, wielkości, wolności i potęgi własnego narodu, pragnął jednocześnie szczęścia, wielkości, wolności i potęgi wszystkich narodów. Nie z nimi on walczył, lecz z tem, co jest w nich złem i brzydkim.

Prawdziwej miłości Ojczyzny piętnem jest sprawiedliwość dla wszystkich i braterstwo ludów. Nie jest ona ciasna, wyłączna, dokuczliwa i zaboreczą. Jej wypływem jest społeczna i międzynarodowa równość.

Prawdziwa miłość Ojczyzny, taką, jaką widzimy u Polaków, Francuzów i Włochów jest więc miłością światła, postępu i bliźniego i dla tego to przyświeca jej ideał ludzkości.

W tym to ideale jest tajemnica światowego znaczenia poety, on jest powodem ogólnej międzynarodowej żałoby po Wiktorze Hugo.

Był on człowiekiem szlachetnym i dobrym, bo odznaczało go głębokie współczucie dla nieszczęśliwych i poniżonych, dla tych co cierpią i są prześladowani; bo rozumiał wszelką nędzę, boleść i upadek, bo rozgrzeszał ściganych, głodnych i upadłych.

Wydzieńczeni w społeczeństwie, ubogie klasy robotników i narody ujarzmione znajdowały w nim gorliwego obrońcę.

To nam tłumaczy, dla czego robotnicy francuzcy otaczali dom umierającego i dla czego Polacy umarłemu oddają, może być że najmniej głośną, lecz z pewnością najserdeczniejszą część żałobną.



Wiktor Hugo jest w Polsce dobrze znany, prawie wszystkie jego dzieła, wyjąwszy pamfletów, zostały przetłumaczone na język polski.

Pisano o nim u nas wiele. Po śmierci zaś jego wszystkie polskie czasopisma poświęciły wiele miejsca opisom jego życia i dzieł jego jako też wyrażeniu czci i uznania dla zmarłego wieszczu.

Wydawnictwo i redakcja *Gazety Narodowej* we Lwowie przesyła na ręce prezesa gabinetu pana Brisson do Paryża depeszę telegraficzną z słowami żalu i współczucia swego dla Francji i rodziny zmarłego.

Nadmienimy, że wydawcą *Gazety Narodowej* jest obecnie Dr. J. Czerwiński, właściciel zakładu leczniczego w Fürstenhofie (w Styrii), redaktorami zaś są pp. Platon Kostecki, znany z talentu poety, Władysław Gótemberski, w r. 1863 członek Rządu Narodowego w Warszawie; Karol Brzozowski, poeta wielce ceniony i Arkadiusz Kleczewski, publicysta i tłumacz.

*Czytelnia Akademicka* we Lwowie wysłała do Paryża pod adresem jednego z rodaków telegram następujący:

« Racz Pan złożyć wieniec na trumnie Wiktora Hugo od młodzieży akademickiej lwowskiej, która składa hołd wielkiemu geniuszowi i wielkiemu człowiekowi. »

Polakom z zaboru moskiewskiego nie pozwolono wziąć udziału w wyrażeniu hołdu zmarłemu poecie, zastąpiła ich emigracja, której delegacja niosła na pogrzebie wieniec i wspaniałą chorągiew, będącą własnością Doktora Szwykowskiego. Na niej haftowany srebrzem i złotem orzeł i pogoń.

Wiktor Hugo był szczerym przyjacielem Polski i niejednokrotnie odzywał się w sprawie wolności, niepodległości i całości narodu polskiego, popierając działania demokracji naszej.

W czasie powstania 1846 r. wywołanego przez demokrację, manifest Wiktora Hugo wydrukowano i rozlepiono w Krakowie.

Kilka jest jego odezwoń o Polsce, wydanych było w ważnych momentach współczesnej naszej historii. Każdemu bowiem polskiemu powstaniu sprzyjał i niósł mu pomoc swoim słowem.

Podczas swego wygnania na wyspie Jersey przestawał chętnie z emigrantami polskimi i brał udział w polskich uroczystościach rocznic listopadowych.

Przemówienia jego były jak i odezwy gorące i serdeczne. Z jego płomienistego słowa było widoczne, że dobrze pojmował sprawę Polski.

Po założeniu Muzeum Polskiego w Rapperswyli, był jednym z pierwszych, którzy wyrazili swoje uznanie właścicielowi tej instytucji i do jej biblioteki nadesłał wszystkie swoje dzieła.

Rozbiory Polski uważał jako główną przyczynę wszystkich klęsk i plag, jakie dzisiaj trapią Europę i nazywał je nie inaczej jak zbrodnią.

Taką opinię wypowiedział między innymi w wielkim swoim dziele *Nędznicy*, może najpopularniejszym z tych, jakie napisał.

Przytoczmy jego słowa w pięknym tłumaczeniu pani Wincenty Limanowskiej, której przekłady należą do najlepszych w piśmiennictwie naszym.

Oto są te słowa (\*):

« Największe w nim oburzenie wzbudzał wielki gwałt 1772 r. Nie ma wyższego krasomównia jak prawda w oburzeniu. Feuille był wymowny tego rodzaju krasomównem. Nie przestawał mówić o tej haniebną dacie

1772 r.; o tym szlachetnym i dzielnym narodzie, zgniecionym przez zdradę; o tej zbrodni popełnionej we trzech; o tej zasadzie potwornej, pierwotnej i zachęce do wszystkich tych strasznych zbrodni państwowych, które odtąd spadły na kilka szlachetnych narodów i że tak powiedzieć, wymazały ich akt urodzenia. Wszystkie współczesne zamachy społeczne pochodzą od rozbioru Polski. Rozbiór Polski jest to twierdzenie, którego wnioskami są wszystkie dzisiejsze zbrodnie polityczne. Od przeszło stulecia nie ma despoty, nie ma zdrajcy, któryby nie poświadczał, nie legalizował nie kontrasygnował, nie potwierdzał, *ne varietur* rozbioru Polski. Kiedy przeglądamy rejester zdrad nowoczesnych, pojawia się rozbiór Polski jako pierwsza. Kongres wiedeński radził się tej zbrodni zanim spełnił własną. W r. 1772 zwołuje psy myśliwe, 1815 dzieli pomiędzy nie zwierzyńnię uszczwaną. »

Tak oceniał rozbiór Polski największy poetycki geniusz Francji i w tem ocenieniu uznawał nasze prawo powstania.

Widząc w rozbiorach przyczynę dzisiejszych zbrodni politycznych i zamachów społecznych, w przywróceniu bytu Polski słusznie upatrywał usunięcie tego zła, które tak dotkliwie trapi dzisiejszą ludzkość.

Podnosił więc głos za nami i za naszą sprawę, jako też za wszystkimi, co są wydziedziczonymi, ubogimi, prześladowanymi, pogardzonymi, upadłymi i ściganymi i zasłużył sobie przez obronę pokrzywdzonych na miano sprawiedliwego i szlachetnego.

Zaprawdę, — stosunek do naszej sprawy sympatyczny lub nieprzyjazny i pojmowanie jej ważności oraz znaczenia, jest najpewniejszą miarą nie tylko mądrości i sumienności, ale i charakteru człowieka.

Wróg Polski i wróg upośledzonych nie może być człowiekiem wyższej wartości, nie może być wielkim.

Wiktor Hugo był wielkim bo był dobrym! Miał serce dla tych, co cierpią.

Cierpiący więc łzami żalu skrapiają wieniec jego sławy!

Jest pomiędzy niemi łza polska!

Lzy te, jak najpiękniejsze perły, będą po wszystkich czasach najtrwalszą ozdobą jego chwały!

## DEPUTACJA POLSKA

### NA POGRZEBIE WIKTORA HUGO

Jak Paryż istnieje nie było w nim pogrzebu wspanialszego, w którymby większe masy ludności wzięły udział. Przynajmniej połowa ludności stolicy przedelfowała przed *Łukiem Tryumfalnym* na placu *L'Etoile* obok zwłok poety, złożonych na katafalku pod sklepieniem bramy monumentu, wzniesionego na pamiątkę zwycięstw Napoleona I-go. Na słupach latarni około placu umieszczone były tablice z napisami tytułów dzieł, jakie Wiktor Hugo napisał. Było ich trzydzieści sześć, tyle bowiem dzieł pozostało po największym poecie francuskim. Oto są tytuły tych dzieł:

1. Notre Dame de Paris.
2. Les travailleurs de la mer.
3. L'Année terrible.
4. Les Misérables.
5. Marie Tudor.
6. Chansons des rues et des bois.
7. Le Pape, L'Ane.
8. Les Rayons et les Ombres.

9. Avant l'Exil.

10. Quatrt-Vingt-Treize.

11. L'homme qui rit.

12. Napoléon le Petit.

13. Han d'Island.

14. Angelo Tyran de Padou.

15. Torquemada.

16. La Esmeralda.

17. Les Quatre Vents de l'Esprit.

18. Odes et Ballades.

19. Bug-Jargal.

20. Histoire d'un Crime.

21. Depuis l'Exil.

22. Marion de Lorme.

23. Le dernier Jour d'un Condamné.

24. William Shakespeare.

25. Lucrèce Borgia.

26. Les Feuilles d'Automne.

27. Le Rhin.

28. Cromwell-Hernani.

29. Les Orientales.

30. La Légende des siècles.

31. Le Roi s'amuse.

32. L'Art d'être Grand-Père.

33. La Pitié suprême.

34. Les Châtiments.

35. Ruy Blas. Les Burgraves.

36. Les Voix intérieures.

Nie będziemy opisywać orszaku, który zdawał się być nieskończonym, ani wyliczać mówców, bo francuskie dzienniki a nawet polskie krajowe wielokrotnie pogrzb Wiktora Hugo opisały.

Nasze zadanie jest inne, my się zajmiemy udziałem Polaków w tej wielkiej narodowej manifestacji Francuzów i opisaniem wrażenia, jakie na ludność stolicy wywarła deputacja polska, postępująca pod chorągwią narodową przez ulice Paryża.

Moskale i Niemcy nie mieli na pogrzebie urzędowych przedstawicieli, tylko kilku studentów moskiewskich, tych energicznych pionierów rewolucyjnych w caracie, szło w orszaku z wiencem.

Organizacją *Polskiej Deputacji* zajęła się *Czytelnia Polska*. Na jej wezwanie cztery towarzystwa polskie w Paryżu wysłały swoich delegatów: 1° Tow. Czytelnia Polska; 2° Tow. byłych uczniów szkoły polskiej; 3° Tow. Filharmoniczne Polskie i 4. Tow. Pracujących Polaków. Uczniowie Szkoły Polskiej na Batiniolu wystąpili dość licznie, do nich przyłączyło się wielu rodaków i tym sposobem utworzyła się wcale poważna co do liczby deputacja.

O godzinie 8 1/2 rano i Czerwca zebraliśmy się w *Parku Monceau* i podniosłszy w górę chorągiew narodowej wolności i niepodległości, pomaszerowaliśmy w szeregu przez bulward *Pereire* na *Avenue de la Grande Armée*. Tam komisarz pogrzebowy 8 grupy wyznaczył nam miejsce w 21 dywizji, której stanowisko było w *Lasku Bulonskim*.

Staliśmy tam pomiędzy deputacją belgijską i grecką. Obie wystąpiły także z chorągiewami. Czesi, którzy mieli stanowisko w orszaku dalsze od nas, przystali pięciu członków swojej deputacji dla powitania nas. Stojący na ich czele p. *Swagrowski*, redaktora dziennika « *Podripan* », delegat Umieleckiej biesiady z Pragi, zabrał głos i powiedział mniej więcej, co następuje:

« Zebraliśmy się tutaj z powodu śmierci olbrzyma, którego ideałem była zawsze miłość dla ludzkości a szczególnie dla cierpiących ludzi i narodów. A śmierć ta jego jest tylko początkiem jego nieśmiertelności. Łączmy się więc, my Polacy, Czesi, w imieniu tej właśnie miłości i bądźmy przekonani, że śmierć rzekoma naszych na-

(\*) *Nędznicy* Wiktora Hugo, przekład Wincenty Limanowskiej. Lwów 1881 r. Tom V., stroniące 123 i 126.



rodów jest tylko pożarem, pod którym kryje się zaród ich przyszłego wskrzeszenia i nieśmiertelnego życia. »

Na takowe odpowiedział W. Gasztowtt:

« Tak jest, mamy nadzieję, że wzajemność czesko-polska jest najlepszą rękojmią szczęśliwej przyszłości obu narodów: a w dzień uroczystego pogrzebu tego, który wierzył w nieśmiertelność duszy i w nieśmiertelność prawa i prawdy, możemy utwierdzić w sobie wiarę w nieśmiertelność takich dwóch narodów jak Polska i Czechy, w których dusza silniejszą się staje wśród prób i nieszczęść, możemy śmiało zapowiedzieć wskrzeszenie polityczne bratnich ludów. »

Poczem wszyscy Polacy i Czesi jednogłośnie wykrzyknęli kilkakrotnie *Na Zdar!*

Tu trzeba nadmienić, że Dr. *Marmotan*, Maire z Passy, prezes komisji, dając pozwolenie polskiej Deputacji złożenia wieńca wielkiemu poecie, obawiał się wszakże pozwolić na niesienie chorągwi z amarantowego atłasu z herbami Polski i Litwy wyhaftowanemi srebrem i złotem, sądził bowiem, iż rządy moskiewski i niemiecki obrażą się na Francję za rozwinięcie w obec miliona ludzi sztandaru polskiego państwa, które oni rozdarli: odniósł się do ministerstwa i dopiero po otrzymaniu odpowiedzi przysłał pozwolenie delegacji polskiej na niesienie sztandaru (\*).

Za nim ruszyliśmy z miejsca była godzina pierwsza po południu. Myśmy wychodzili z Łasku Bułońskiego a początek orszaku pogrzebowego był już od godziny w Panteonie. Ten szczegół może dać wyobrażenie o wielkości tego orszaku i jakie masy ludności w nim postępowały.

Na czele Deputacji polskiej niesiono chorągiew narodową. Nioś ją z początku powszechnie szanowany i kochany Dr. *Szwycowski*, emigrant z 1831 r., starzec 82 letni.

Jak wiadomo, czcigodny doktor jest gorliwym katolikiem, a jednakże nie poszedł w ślady klerykałów francuskich i wziął w pogrzebie Wiktora Hugo udział. Fakt to znaczący wiele, bo charakteryzuje polskich katolików. Gorliwość religijna nie przeszkadza im uczyć w człowieku, który nie chciał się przed śmiercią spowiadać, jego rzeczywistych a wielkich zasług jako genialnego poety, gorącego patriotę i przyjaciela ludzkości. Ta rozumna tolerancja, która jest wypływem zasady miłości, przez Chrystusa głoszonej, różni właśnie polskich od zachodnich katolików. Ona nam tłumaczy dla czego pod przewodnictwem takich jak Doktor *Szwycowski* gorliwych katolików, skupia się w Polsce posłusznie cały naród, złożony z ludzi różnego wyznania; dla czego wraz z katolikami i różnowiercy pod takim, jak ów czcigodny doktor, wyrozumiałym w rzeczach sumienia wodzem, gotowi są pójść

(\*) W ogłoszeniu, Czytelnia Polskiej, drukowaniem w Nrze 32 « Kurjera Polskiego w Paryżu » wydrukowaliśmy: « Po raz pierwszy marsz Polaków pod chorągwią narodową z 1831 r. da się widzieć w Paryżu. »

Ob. J. N. Janowski pisze do nas, « iż uwaga ta jest zupełnie mylną i niehistoryczną. W r. 1832, dnia 5 Czerwca, na uroczystym także i wspaniałym pogrzebie generała *Lamarque*, głośnego obrońcy sprawy polskiej podczas powstania Listopadowego, był także znaczny zastęp (zapewne większość znajdujących się w ówczesnych emigrantów polskich w Paryżu) z chorągwią narodową i sędziwym a bardzo poważnym generałem Julianem Sierawskim na czele.

W roku zaś 1848 defilowała liczna delegacja polska z rozwiniętą chorągwią narodową na czele na Polu Marsowym przed *Zgromadzeniem Narodowym*, podobno 24 Maja podczas *Fête de la Fraternité* czy *de la Fédération*, bo tego dobrze nie pamiętam. (Za czasów pierwszego cesarstwa chorągiew polska niejednokrotnie widziana była w Paryżu, jak np. w r. 1814, kiedy oddział wojska polskiego bronił Paryża na *Montmartre*. »

choćby w ogień i ginąć wspólnie za Ojczyznę i wolność.

Sędziwy wiek D-ra *Szwycowskiego* nie dozwolił mu długo nieść chorągwi. Oddał więc ją młodszemu i odtąd młodzi ją nieśli kolejno, a jako jej straż honorowa postępował z jednej strony Dr. *Szwycowski*, z drugiej zaś ob. *Wolski-Dejean*, także z 1831 r. emigrant, liczący 61 lat wieku.

Za chorągwią szeregami postępowali studenci z Szkoły Polskiej na *Batiniolu* w swoich świątecznych mundurkach.

Po tem niesiono wieniec gustownie spleciony z dębowych liści, z napisem w środku « *Les Polonais à V. Hugo* » Jako straż honorowa wieńca szło po dwóch studentów z każdej jego strony.

Za wieńcem szli znowu studenci, za nimi zaś w regularnych szeregach postępowali Polacy w czarnych surdutach lub frakach, tak emigranci, jak rodacy z kraju na czasowy pobyt do Paryża przybili.

Ledwośmy przeszli rogatkę paryżką i weszliśmy na ulicę, zapelnioną gęsto stojącym ludem, powitano chorągiew polską okrzykiem *Vivent les Polonais! Vive la Pologne! Vive la sœur de la France!*

Serce nam mocno zabiło i podniosło się w górę!

Więc stara sympatja Francji żyje i nie osłabła, więc bajki są, ażeby lud francuski stał się moskalofilskim a nam nieprzychylnym.

*Niech żyje Francja! Niech żyją Francuzi, nasi przyjaciele i bracia!*

Im dalej w miasto posuwaliśmy się, tem huczniejsze, potężniejsze były okrzyki ludu francuskiego na cześć Polski i Polaków. Zdawać by się mogło, że cały Paryż namówił się, aby na pogrzebie Wiktora Hugo zrobić owację Polakom, aby swojemi sympatycznymi okrzykami dodać strapiionym i prześladowanym przez Moskali i Niemców otuchy i odwagi i przypomnieć nam hasło braterstwa ludów i niespełniony obowiązek dopomagania Polakom w sprawie oswobodzenia.

Ta owacja dla Polski i Polaków była potępieniem najnowszego rozporządzenia carskiego, zaostrzającego ukaz nabywania własności ziemskiej na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie i była i potępieniem najnowszego rozporządzenia rządu pruskiego, nakazującego wydalić 30.000 Polaków z Prus Zachodnich.

Tak, w tym okrzyku odzywał się wyrok przez Francuzów wydany na ucisk, prześladowanie Polaków i politykę systematycznego wynaradawiania niemieckiego i moskiewskiego rządów.

Na całej tej przestrzeni od rogatki aż do Panteonu brzmiał ciągiły okrzyk *Vive la Pologne! Vivent les Polonais!*

Dość więc było publicznego pod narodową chorągwią wystąpienia Polaków, ażeby rozproszyły się mgły, jakie sztucznie wprowadzono w stosunek nasz do Francuzów; dość było ukazania się Orła i Pogoni na ulicach Paryża, aby żywym uczuciem braterstwa serca Francuzów poruszyć i spoić nowym węzłem dawną przyjaźń pomiędzy obu narodami.

Przy okrzykach słyszeliśmy takie słowa: « Si nous avions aidé les Polonais à se débarrasser en 1863, jamais nous n'aurions perdu la guerre avec l'Allemagne. » (Gdybyśmy Polakom dopomogli oswobodzić się w 1863 r., nie bylibyśmy przegrali wojny z Niemcami.)

Starsi wiekiem wskazując na deputację naszą, objaśniali młodszym: « *Ce sont nos frères. La Pologne c'est la sœur de la France.* »

(To są nasi bracia. Polska jest siostrą Francji.)

Takim był pochód Deputacji Polskiej z Łasku Bułońskiego do Panteonu i takiego przyjęcia doznała chorągiew polskiej wolności, niepodległości i całości Ojczyzny naszej na ulicach Paryża.

Oprócz tej była jeszcze w orszaku pogrzebowym druga polska deputacja, — była to *Deputacja Polek*. Orszak szanownych rodaczek naszych nie był liczny, składał się z 6 osób. Niośły wieniec z napisem: *Au défenseur des opprimés, les Dames Polonaises*. Witano go także sympatycznie.

Był jeszcze wieniec z napisem: *Société des correspondants aux journaux russes et polonais à Victor Hugo*.

Opis ten kończymy przekładem pisma, które redaktor dziennika *Le Rappel* otrzymał « od reprezentantów emigracji polskiej w Paryżu »:

« Polacy nie zapomnieli, że Wiktor Hugo, stały obrońca każdej szlachetnej sprawy, wygłosił w 1846 wymowny protest na korzyść Polski. Pamiętają oni, że w roku 1852 dzieląc na wyspie Jersey wygnanie z kilkoma Polakami, wyrażał z gorącym zapalem i głębokim natchnieniem swe uczucia i nadzieje dla Polski. Nie zatął się w naszej pamięci jego adres do armji rosyjskiej, w którym wskazuje oficerom rosyjskim, użytym do stłumienia powstania (1863 r.) ich prawdziwe obowiązki. Wiemy także, że apostoł europejskich Stanów Zjednoczonych nazywał przy każdej sposobności rozbiór Polski niezabliźnioną raną, którą Europa zagoić powinna. Dla tego prosimy Pana, by raczył złożyć rodzinie Wiktora Hugo wyrazy naszej narodowej wdzięczności a zarazem głębokiej boleści, którą podzieleny ze wszystkimi wielbicielami zmarłego, gdyż jesteśmy przekonani, że deputowani emigracji polskiej, którzy wezmą udział w pogrzebie, będą rzeczywistymi tłumaczami uczuć całego polskiego narodu. »

W imieniu emigracji polskiej:

*W. Gasztowtt, Bolestaw Rubach, Józef Horodyński.*

## ODEZWA

Od Komisji opieki nad grobami polskimi w Paryżu, odbieramy następującą odezwę:

Na cmentarzach paryżkich znajdują się liczne groby, kryjące w swem wnętrzu zwłoki mężów zasłużonych naszej Ojczyźnie, którzy udowodniwszy swą miłość dla niej krwią i ofiarą całego życia, albo wstawili jej imię talentem i nauką, zakończyli na obczyźnie żywot spędzony na usługach dla sprawy narodowej, w nieustannej a pełnej cierni i zawodów pracy dla przyszłości naszego narodu. Pomniki, niektóre wielkiej wartości artystycznej, znaczą ich miejsce wiecznego spoczynku, otaczane głęboką czcią nie tylko własnych rodaków, ale świadomych ich czynów i zasług cudzoziemców. Te groby i pomniki znalazły się po śmierci nieodżałowanej pamięci p. Józefa Reitzenheima, długoletniego ich konserwatora, bez opieki, narażone na powolne zniszczenie a z czasem może i zapomnienie.

Gdyż żadnemu z rodaków stosunki i czas nie pozwoliły na przejęcie po ś.p. Reitzenheimie tak gorliwie i z wielkim trudem przez tegoż pełnionych czynności i obowiązków, Zarząd Czytelnia polskiej w Paryżu powziął myśl złożenia instytucji sprawującej opiekę nad rzeczonymi grobami, i w tym celu zaprosił 3 rodaków, dodając im z grona



swego 2 członków, utworzył składającą się z niżej podpisanych 5 członków Komisję, nad którą co do strony finansowej zastrzegł sobie kontrolę, polegającą na sprawdzaniu z końcem każdego roku ogłaszać się mających rachunków.

Niżej podpisana Komisja, oprócz pieczy nad już istniejącymi grobami, czuje się w obowiązku spełnienia innego niemniej ważnego zadania.

Tak zwane groby wspólne, w których spoczywa po kilka lub kilkanaście trumien, są już dawno zapełnione, lub też skutkiem istniejących przepisów nie mogą być więcej otwierane, czego przyczyną, że zwłoki umierających na obczyźnie ludzi prawdziwej zasługi i wielkich cnót obywatelskich, muszą być chowane w tymczasowych grobach, dopokąd w wielkim trudzie zebrane fundusze nie pozwolą na zakupienie im grobów własnych. W takim wypadku znalazły się zwłoki s.p. *Leonarda Rettla*, zasłużonego sprawie narodowej Belwederczyka, które dla braku funduszy, w tymczasowo wynajętym grobie na cmentarzu Montparnasse złożonemi być musiały. Otwarta na zakupienie mu grobu w dziennikach krajowych i wśród nas składka, względnie że i zwłoki innych pełnych zasług rodaków mogą się znaleźć w podobnym położeniu, skłoniła podpisanych do postanowienia zakupu i wybudowania na jednym z cmentarzy paryskich większego grobu, w którymby zwłoki s.p. *Rettla* a w razie danym i jego następców pochowanemi być mogły.

W przekonaniu, że Rodacy tak w kraju jak i zagranicą, w uznaniu zachodzącej konieczności założenia podobnego grobu, nie odmówią materialnego poparcia, otwieramy na ten cel składkę prosząc o nadsyłanie ofiar do Redakcji *Kurjera Polskiego* w Paryżu, lub też wprost pod adresem Sekretarza-Skarbnika Komisji: *Mr. St. Artwiński, 15 rue Lamandé, Paris (Batignolles)*.

Paryż, dnia 27 Maja 1885 r.

*Kanut Gorkowski.* — *Dr. St. Lewenhard.* — *W. Gasztowt.* — *W. Bitner.* — *St. Artwiński.*

P.S. — Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie powyższej odezwy i o pośrednictwo w zbieraniu składek.

## KSIEŻA POLSCY

### W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI.

Z Stanów Zjednoczonych odbieramy liczne skargi na zachowanie się księży polskich. Nie wszyscy wprawdzie myślą tylko o własnych dochodach i własnej wygodzie, są wyjątki chwalebne, są bowiem księża, którzy łącząc obowiązki kapłańskie z obywatelskimi i szerząc chwałę Bożą, szerzą jednocześnie miłość Polski i polskiej narodowości, ale to są wyjątki, większość księży jest mało co warta i nie jest ani moralną, ani patriotyczną.

Takich księży jak ks. K., który zabrania Towarzystwu użyć imienia Kościuszki; jak ksiądz z Szenandoach, który, aby się mu dochody nie zmniejszyły, wyklął księdza Unickiego, przystanego przez arcybiskupa ze Lwowa, jest bardzo wielu.

Ksiądz z Szenandoach, ex-bernardyn, jest plagą dla parafian. Zgorszeni jego postępowaniem i chciwością, zanosili na niego skargi po biskupa i do Rzymu. Nic jednak skargi te nie pomogły, gorszy ciela utrzymał na parafii okłamany przez niego biskup.

W jego parafii jest wielu Litwinów, którzy nie umieją po polsku. Oni prosili o księdza umiającego ich język, lecz i ta prośba pozostała bez skutku, exbernardyn broi dalej, zakazuje tworzyć towarzystwa narodowe i ekonomiczne, znieważa uczucia patriotyczne, obraża moralność publiczną i w sposób brutalny, zwykły u namiętnych lichwiarzy, ściągą za parafian pieniądze, jakie przeznaczyli na utrzymanie proboszcza.

*Ex uno disce omnes.*

Niemoralnych, źle prowadzących się i nie patriotycznych księży poznają Polacy w Ameryce z stosunku, w jakim zostają do *Związku Narodowego Polaków*. Zli opierają się muciłą siłą, intrygują i podkopują jego byt, lekając się władzy, porządku i zdrowej opinii publicznej pomiędzy Polakami w Ameryce.

Związek Narodowy Polski jest wielką, zbawienną instytucją. Z tego co Polacy za Oceanem zdziałali, najlepszym jest niezawodnie pomysł złączania Polaków w Stanach Zjednoczonych w jedno, narodowe ciało w formie *Związku Narodowego*, z własnym rządem i sejmem.

Takie połączenie może Polaków uratować od rozpląnięcia się w obcym żywiole, podnieść ich znaczenie w Ameryce i zachować dla Ojczyzny w Europie.

Ślepy, kto nie widzi jak potrzebnym i pożytecznym jest Związek Narodowy, a przecież zli księża sprawili, że ta instytucja nie mogła rozwinąć się jak należy i objąć wszystkich Polaków.

Czas zaiste, ażeby księża tamtejsi usunęli swą nierozsądną i niepożyciową opozycję przeciwko Związkowi Narodowemu i nie stawali się winnymi występkowi przeciwko Ojczyźnie; czas wielki, ażeby wyższa duchowna władza przypomniła im, iż mają być dobrym przykładem a nie zgorszeniem dla swoich parafian.

Lud nasz jest bardzo religijnym i szanuje swoich dusz pasterzy.

Jest on cierpliwym i pobłażliwym, lecz gdy utraci ufność do swoich przewodników duchownych wtedy bywa strasznym w swojej nieprzyjaźni.

Nie igrajcie z ogniem, nie stawajcie w poprzek narodowemu interesowi Polaków, których obecne rządy zmusiły szukać chleba za Oceanem, lecz raczej naśladujcie lepszych z pomiędzy siebie, którzy pozostali wiernymi hasłu arcybiskupa Fijałkowskiego: *« Trzymajcie zawsze z narodem ! »*

## KORRESPONDENCJE

### Kurjera Polskiego

Brzeg afrykański, 10 Maja 1885 r.

Gdy w Afryce utworzyło się nowe państwo Kongo, którego gubernatorem został sławny podróżnik Stanley, protektorem zaś i władcą król Belgijski, zwróciła się uwaga całego świata na środkowe okolice tej części świata i na pośpiech z jakim Niemcy zagarniają wybrzeża afrykańskie na południe od Kongo, gdzie spotkali się z Rogozińskim naszym, który wziął pod swoją opiekę kilka malutkich królestw murzyńskich przytykających do wysokich gór Kamerunu.

Na przeciwnym, wschodnim wybrzeżu afrykańskim, gdzie jest Zanzibar i Mozambik, ruch europejczyków jest również wielki. Ma on, jak wszędzie w początkach, charakter naukowy, lecz później owe wyprawy geograficzne zamieniają się na zaborecze, którym słabe pokolenia Murzynów, nie mogąc się długo opierać, ulegają.

Przy jednej z wschodnio-afrykańskich wypraw naukowych był lekarzem Dr. *Jan Sławiński*, człowiek przedsiębiorczy i zacny. Stał się on ofiarą swojego dla nauki zapatu, bo uległ wpływowi tamtejszego klimatu podobnie jak *Tomczek* w roku zeszłym na zachodnim wybrzeżu Afryki. Donoszą nam, że Dr. Sławiński nie podźwignął się z choroby i w miesiącu Kwietniu r. b. umarł w Zanzibarze.

Zanzibar jest dla nas Polaków pamiętnym z powodu długoletniego w nim pobytu *Henryka Jabłońskiego*, bardzo utalentowanego poety, o którego życiu i utworach miała we Lwowie w r. 1883 piękny odczyt pani *Felicja z Wasilewskich Boberska* (\*).

*Henryk Jabłoński* urodził się w okolicach Baru, na Podolu, 1830 r. W r. 1848 przeszedł kordon moskiewski i zaciągnął się do Gwardji narodowej we Lwowie. Czyny jako bojownik wolności, dał się poznać z wielu poezji, które drukował, pomiędzy nimi był poemat *Gwidon*. W roku 1851 był wydany przez Austriaków w ręce Moskali, którzy też jednocześnie wydali i Agatona Gillera. Ten ostatni z cyta deli powędrował na Sybir, gdzie w kraju Nerezyńskim przebywał lat sześć, *Henryk Jabłoński*, mniej surowo ukarany, oddany został na służbę do pułku w Moskwie. Z tym pułkiem poszedł na Kaukaz, następnie zaś do Krymu.

W czasie wojny krymskiej, będąc już oficerem, opuścił moskiewskie szeregi i był jako tłumacz przy sztabie armii francuskiej pod Sebastopolem pożytecznym dla sprzymierzonych. Po zawarciu pokoju Jabłoński zostawał czas jakiś w Paryżu wśród emigracji, następnie przyjął posadę urzędnika w konsulacie francuzkim w Zanzibarze. Z córką tamtejszego konsula pana Cochet ożenił się, po śmierci zaś jego rząd francuzki zanominował Jabłońskiego swoim konsulem w Zanzibarze.

Gdy chorego wysłali lekarze do Europy, Jabłoński jadąc do Pau na kurację klimatyczną, umarł w Marsylii 2 Stycznia 1869 r. mając lat 38.

Byłoby pożytecznem, ażeby wszystkie utwory Jabłońskiego wyszły w zbiorowym wydaniu, należał bowiem do lepszych i piękniejszych. Był to człowiek szlachetny, wielki miłośnik Ojczyzny, który wszędzie gdzie był dobrze ludziom robił i w Afryce zostawił ślad swojego dobroczynnego i cywilizacyjnego działania.

Z nad brzegów jeziora Geneńskiego,  
4 Czerwca 1885 r.

Chciwość chociaż się ubierze w formę prawną wymagań nie przestaje być brzydką a nawet bywa ohydą jeżeli się zwraca przeciwko mieniowi prześladowanego narodu.

Szwajcarowie w sposób ubliżający prawości, z jakiej dotąd słynęli i podający w wątpliwość ich cnoty republikańskie, postanowili wyzyskać tę przypadkową okoliczność, iż s.p. Krystyn hr. Ostrowski umarł na ich ziemi. Rząd kantonu Vaud i Administracja miasta Lozanny, w którym umarł s.p. Krystyn hr. Ostrowski, zażądali od majątku, jaki pozostawił, opłaty podatku sukcesyjnego w wysokości ogromnej 20 % procentu, pomimo tego, iż majątek ten zapisał na cele dobroczynne, to jest na stypendja dla uczącej się polskiej młodzieży w wyższych zakładach Szwajcarii oraz innych kra-

(\*) Odczyt ten wyszedł z druku w broszurze odbitej z „Nowej Reformy” p. t. *Henryk Jabłoński przez Felicję Boberską*. (Kraków, nakładem wydawnictwa Nowej Reformy, 1883 r.)



jów. Hr. Władysław Plater, jako exekutor testamentu, protestował przeciwko temu żądaniu. Rząd kantonu Vaud z zapisanego kapitału zatrzymał 100.000 fr. jako depozyt aż do ukończenia procesu.

Gdyby można było przewidzieć podobną chciwość, Krystyn Ostrowski byłby niewątpliwie wynalazł sposoby uniknięcia straty, przedstawiającej się w żądaniu podatku sukcesyjnego.

Ale, nie dość na jednym kłopotcie. Fiskalizm kantonu zamieszkałego przez francuzkich Szwajcarów pobudził do naśladownictwa niemieckich Szwajcarów. Gmina Raperswylu, którą przyzwyczailiśmy się szanować i sławić za jej szlachetną gościnność i prawość, daje nam powód do słusznych oskarżeń o zamierzone wyzyskiwanie funduszu dla ubogich studentów przeznaczonego. Zażądała bowiem od Dyrekcji Muzeum Polskiego w Raperswylu, aby zapłaciła od kapitału zapisanego przez ś.p. Ostrowskiego na stypendja dla młodzieży polskiej *podatek dochodowy*. Podatek zaś ten obliczyła w ten sposób, iż dyrekcja Muzeum musiałaby płacić nawet od owych 100.000 fr., które zatrzymał w depozycie kanton Vaud i które zapewne zatrzyma na zawsze jako podatek od sukcesji, summa podatku dochodowego wymagana przez gminę Raperswylu wynosi rocznie przeszło 2.000 fr.

Exekutor testamentu nie mógł dopuścić tak znacznej straty z kapitału dla ubogich i dla tego w imieniu Dyrekcji zrobił hrabia Plater oświadczenie, iż Muzeum nie przyjmuje na swoją własność kapitału zapisanego mu na stypendja, jednocześnie zaś z tegoż kapitału utworzył *Fundację Stypendialną imienia Ostrowskiego* w kantonie Zurichskim, w którym kapitały stypendyjne wolne są od wszelkich podatków.

Pomimo tego gmina nie przestała upominać się o podatek. Wyniknął z tad proces. W pierwszej instancji w sądzie okręgowym którego prezesem jest obywatel raperswylski p. Rückman, exekutor testamentu wbrew słusznosci przegrał sprawę. Obecnie donosi *Journal de Genève*, iż trybunał kantonalny w St. Gallen zatwierdził w apelacji wyrok pierwszej instancji, skazując instytucję Muzeum polskiego w Raperswylu na zapłacenie podatku od kapitału 250.000 fr. zapisanego temuż Muzeum na stypendja przez ś.p. Ostrowskiego.

Hr. Plater broniąc całość funduszu narodowego od straty, spełnia tylko obowiązek, który mu porucił testator i spełnia jednocześnie obowiązek obywatelski. Od wyroku drugiej instancji apelował do *Sądu Związkowego* (Bundesgericht) w Lozannie.

Pewien pizarz angielski, opisujący Szwajcarję, twierdzi, iż rzadkim to jest wypadkiem, ażeby w sądzie szwajcarskim wygrał sprawę cudzoziemiec, procesujący się z Szwajcarem. Przegra ją zawsze nawet w takim razie, gdyby sprawa jego była najslusniejszą. Stronność sądów szwajcarskich ma być według tego Anglika powszechnie znaną wojażerom angielskim i amerykańskim.

Przekonamy się niebawem o tem.

Jeżeli i trybunał Związkowy krzywo osądzi przeciwko ubogim, nikt już wątpić nie będzie w stronniczość sędziów szwajcarskich.

## ROZMAITOŚCI

Tegoroczna wycieczka do Montmorency na polskie groby (21 Maja) odbyła się w gro-

nie stu osób. Podczas żałobnego nabożeństwa za dusze Polaków zmarłych na emigracji i na wygnaniu syberyjskim, miał patriotyczne kazanie ksiądz *Jan Siemianki*, w którym wypowiedział wiele pięknych myśli. Z kościoła po przejrzaniu się pomnikom generała Kniaziewicza i Juliana Ursyna Niemcewicza, wszyscy poszli na uroczy miejscowy cmentarz pokłon oddać cieniem wielkich ludzi, którzy tu spoczywają w śnie wieczystym pogrążeni. Tu jest grobowiec Adama Mickiewicza. — Resztę dnia spędzono na przechadzce w lesie. Niekiedy dopiero o zmroku powrócili.

\*\*\*

*Gazeta Narodowa* pisze:

« J. I. Kraszewski doznaje teraz, jak nam donoszą, o tyle ulgi w swem więzieniu na fortecy w Magdeburgu, że mu wolno pod strażą żołnierza odbywać przechadzki po za murami twierdzy i w mieście. »

Do tej wiadomości dodać musimy objaśnienie, że z tej wolności używania przechadzek, jaką mu teraz udzielono, nie może korzystać, bo nie ma już siły potrzebnej do chodzenia. Gdy po wielu miesiącach więzienia chciał użyć małej przechadzki, nogi mu służyć nie chciały. Dusza jest zdrowa, ale ciało chore. Znosi on swoje męczeństwo z spokojem, poddaje się zupełnie woli Bożej i w tem poddaniu się znajduje moc do wytrwania.

\*\*\*

Ostatni z miesiąca Maja r. b. numer francuzkiej *Illustration* zawiera dwa prenia dla prenumeratorów. Jednym z nich jest bardzo podobny i dobrze narysowany portret *Wiktora Hugo* przez naszego *Andriollego*. Drugi rysunek ma podpis « *Mistrz i jego dzieła* ». Przedstawiony w nim jest sędziwy poeta w otoczeniu najcelniejszych postaci z jego powieści i dramatów na tle krajobrazów, do których przedmioty dostarczyły również dzieła *Wiktora Hygo*. I ten drugi również piękny jak pierwszy rysunek jest utworem naszego rodaka, który swojemu tylko talentowi zawdzięcza uwolnienie go z moskiewskiego wygnania, na jakie był skazany wkrótce po powstaniu.

\*\*\*

*Towarzystwo Robotników polskich w Londynie* przestrzega rodaków w Prusiech, którzy jako wydalani z granic pruskich, chcieliby się udać do Anglii, że zatrudnienie znaleźć by tam mogli *tylko dobrzy rzemieślnicy*, jako to: krawcy, szewcy, felczery, fryzjerzy, golarze, ślusarze, na dobre roboty i kucharze. Natomiast dla kowali, mularzy, lejarzy i pilnikarzy roboty tam nie ma.

Pocziwe to Towarzystwo wyprzedziło inne korporacje na emigracji przez to mianowicie, że zwróciło swoją objaśniającą przestrożę do rodaków ściganych przez rząd Bismarka. Jest ono biedne, ograniczone w środkach działania, byłoby więc dobrze, ażeby cokolwiek zamożniejsi rodacy przychodzili mu z pomocą, przesyłając chociażby małe datki. W Anglii jest już wiele polskich robotników i będzie ich więcej, — nie zostawiajmy ich bez braterskiej opieki.

\*\*\*

Dnia 6 Marca 1885 r. obchodzono na scenach polskich w kraju we Lwowie, w Warszawie stuletnią rocznicę urodzin jednego z najlepszych naszych muzyków, *Karola Kurpińskiego*, godnego poprzednika *Moniuszki*, który w kompozycjach swoich umiał w przepiękną formę odziać narodową polską melodię. Któż nie zna jego arcydzieła

muzyki do *Krakowiaków i Górali*, czyli *Zabobonu*, którą napisał do słów I. N. Kamińskiego. Jest to najlepsza ludowa polska opera. Kto z nas nie nucił sobie piosenek Bardosa, kto nie czuł się porwanym dziańskim tańcem góralskim, kto nie zachwycał się prostymi a tak melodyjnymi chórmi!

We Lwowie uświęcono stuletnią rocznicę urodzin Kurpińskiego przedstawieniem *Krakowiaków i Górali*, która dla piękności w niej zawartych dotąd utrzymała się w repertoarze.

Karol Kurpiński urodził się 6 Marca 1785 roku we wsi Włoszczakowie pod Wschową w Wielkopolsce, gdzie ojciec jego był organistą. Już od pierwszej młodości okazywał wielki talent do muzyki, że już w 12 roku życia został organistą w mieście Sarnowie. W r. 1798 został skrzypkiem w prywatnej orkiestrze przez pewnego szlachcica utworzonej, a w r. 1810 drugim skrzypkiem orkiestry teatralnej w Warszawie, z którego to stanowiska postąpił na dyrektora Opery w Warszawie i był nim bez przerwy lat 30. Na ten to period życia przypada jego kompozytorska działalność.

Pierwszą cenioną jego kompozycją sceniczną była operetka *Dwie chatki* (1811 r.). Melodramat, czyli opera *Jadwiga*, do której libretto napisał I. U. Niemcewicz, przyjęta była przez publiczność z zapalem. Największe jednak wrażenie zrobiła opera *Zabobon*, czyli *Krakowiacy i Górale* (1816 r.). Opera *Pałac Lucycera*, którą napisał do słów A. Żółkowskiego, podobała się także publiczności, również jak opera *Jan Kochanowski* (1817 r.). Opera *Zamek na Czorsztynie*, którą napisał w 1817 r. bywa dotąd grywaną. W r. 1825 odbył podróż po Niemczech, Francji i Włoszech. Ostatnią przez Kurpińskiego skomponowaną operą była *Cecylia Piaseczyńska* w trzech aktach (1829 r.).

Nie wymieniamy wszystkich jego oper, komedjo-oper i melo-dramatów, szereg ich jest długi. Skomponował także kilka mszy, requiem, symfonii, polonezów, śpiewów kościelnych i t. p. Z kompozycji kościelnych niektóre są dotąd wykonywane, aczkolwiek wszystkie zasługują, aby były grywane nie tylko kościelne, ale i świeckie jego utwory, zwłaszcza sceniczne.

Niestrudzony ten artysta pracował także nad teorią muzyczną i wydał kilka dzieł między innemi *Zasady harmonii* i *Szkoła na klawikord* (bardzo dobra). W r. 1820 i 1821 wydawał i redagował w Warszawie pismo muzyce poświęcone p. t. *Tygodnik muzyczny*.

Karol Kurpiński umarł w Warszawie w r. 1857, mając lat 72. Pochowany jest na cmentarzu Powązkowskim, gdzie wystawiono mu pomnik ze składek.

Ażeby nie zaginęły jego kompozycje, trzeba by wydać wszystkie jego utwory muzyczne, zwłaszcza sceniczne.

Dziwimy się, że dotąd nikt nie wpadł na myśl zbiorowego wydania dzieł dawniejszych naszych kompozytorów.

Wszystkich sławniejszych polskich muzyków i wszystkie kompozycje potrzeba koniecznie wydać, chociażby to wydawnictwo wiele kosztowało. Wymaga tego historia polskiej muzyki i sława narodowa!

\*\*\*

W Petersburgu, pysznej i pięknej stolicy carów, na wybrzeżu Małej Newy na Wasilewskim Ostrowie, robotnicy pracujący nad założeniem rur gazowych, wykopali znaczną ilość szkieletów ludzkich i grubych kajdan. Wedle dokumentów historycznych, za czasów Piotra W. i jego następców, mieściła się tam podziemna prochownia, w której



więźniowie polityczni byli żywcem grzebani. Nie też pomiędzy tymi szkieletami spoczywającymi w kajdanach znalazłoby się polskich kości? Może wszystkie one były ożywione polskimi sercami?! Nie ma więzienia w Rosji i na Sybirze, w któremby nie zginął polski męczennik, apostołujący wolność, braterstwo, niepodległość i sprawiedliwość!

Z pomiędzy odznaczonych polskich artystów w Monachium, otrzymał pan *Saul Wahl*, rodem ze Lwowa, były uczeń Szkoły malarskiej krakowskiej, a obecnie Szkoły kompozycyjnej profesora Liezen-Mayera w akademii monachijskiej, pierwszą nagrodę w Berlinie za duży obraz p. t. *Uriel Akosta*. Nagroda wynosi 2.250 marek, przeznaczonych na dalsze kształcenie się w Rzymie, dokąd artysta zamierza udać się wkrótce na dalsze studia.

Pomiedzy włościanami powiatu *Rosieńskiego* na Żmudzi, daje się, jak pisze *Kurjer Warszawski*, spostrzegać dążenie do kolonialnego podziału gruntów. Urządzają się oni w ten sposób, iż całą przestrzeń gruntów do wsi należących dzielą na równe działki, w ilości odpowiedniej liczbie gospodarzy. Następnie zaś odbywa się między nimi licytacja na te działki. Snać w powiecie Rosieńskim włościanie przekonali się o korzyściach systemu kolonialnego. Dziś jeszcze większość olbrzymia naszych osad jest urządzona gromadnie, to jest w układzie wielkich, ściśle zabudowanych wsi.

Jest to zwyczaj stary, który się przyczyniał do utrzymania w włościanach naszych ducha gminnej solidarności.

System kolonialny może jest korzystniejszym pod względem materialnym, lecz mniej przynosi pożytku pod względem moralnym, bo tworzy z włościan egoistów, niszczy pomiędzy nimi ducha gminnego i przyczynia się do zatracenia dawnych obyczajów i zwyczajów, wyobrażających wzajemność z miłości zrodzoną.

My, wbrew uczonym ekonomikom i postępowi nauki, piszemy się nie za kolonialnym systemem, lecz za naszymi starymi wsiami, gromadnie zbudowanymi.

Rejenci, czyli notariusze, byli w Królestwie Polskiem mianowani przez wyższą władzę sądową, jako od niej zależni. Obecnie też władza ma tylko takich nominować, którzy będą mieli dobrą opinię od gubernatorów poświadczoną, to znaczy, których komenda żandarmów zaleci, bo żandarmi są źródłem wszechwiedomości rządowych.

Rozporządzenie to tłumaczymy jak wszystko, co od rządu carskiego pochodzi, jak najgorzej. Rząd bowiem, który nie wstydził się przyznać, iż jeden tylko ma cel w rządzeniu Polską, to jest wytepienie lub zmoskalenie Polaków, zrobił niedorzecznym przypuszczenie dobrej woli w obec naszego narodu i dał nam prawo spodziewania się po nim jak najgorszych rzeczy.

Zdaje się nam przeto, iż rząd kładzie rękę na instytucje notariatu w tym celu, aby nie dopuścić do urzędów rejentowskich ludzi uczciwych i narodowych; ażeby o ile się da odebrać i ten kawałek chleba z rąk Polaków i oddać go przybyłym z głębi Moskwy przybłodom!

*Portret króla Stanisława Poniatowskiego*, pędzla słynnej pani *Vigier Le Brun*, nabyto dla galerji obrazów w Luwrze, w Paryżu.

W ramie pod szkłem znajduje się autograf artystki: *Portrait de Poniatowski, dernier roi de Pologne, peint à St. Petersbourg par Mme Le Brun*. Poniatowski ma twarz piękną i wyrazistą, o rysach szlachetnych i imponujących, przedstawiony jest w czarnym aksamitnym kostiumie cywilnym z żabotami, z wysoko związanym białym *«halsztukiem»*, z niebieską wielką wstęgą orderu *Orla Białego* na białej aksamitnej kamizelce. Czerwony płaszcz aksamitny, obsadzony gronostajami, z gwiazdą tegoż orderu, spada z ramion jego.

Gazeta *Sibir* donosi, iż otrzymała kopię podania *Alexandra Boczałowskiego*, deportowanego politycznego (miejscowości żadnej nie wskazano) na imię policmajstra. W podaniu uskarża się wygnaniec, że sztabkapitan korpusu żandarmów, Burlej, obiecał zastosować do Boczałowskiego manifest najwyższy z dnia 27 (15) Maja 1884 roku za rubli 580, a zabrawszy pieniądze, nie dotrzymał przyrzeczenia i oznajmił mu, że tego, co raz od niego wziął, nigdy już nie zwróci.

Ten kapitan Burlej postępuje tak samo jak car, który także tego, co w Polsce zagrabiał, zwrócić nie chce. Demoralizacja idzie z góry. Car oszukuje i okrada narody, czynownicy jego oszukują i okradają pojedynczych ludzi.

Profesor Uniwersytetu Szwajcarskiego w Bernie pan *Nencki*, obrany został na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie, odbytem dnia 15 Listopada 1884 roku członkiem czynnym zagranicznym. Profesor Nencki słynie w nauce jako chemik i ten przedmiot wykłada w Bernie. Urodził się w Kaliskiem, w Królestwie Polskiem.

Spodziewamy się, że profesor Nencki postara się o przekład tego, co napisał po niemiecku na język polski, aby Polacy poznać mogli jego odkrycia naukowe i pójść w ślad wielkich polskich uczonych, których charakterystycznym rysem było to, że obowiązki dla nauki łączyć umieli z obowiązkami dla Ojczyzny!

Gazety warszawskie piszą, że pan *Juljan Kisielnicki*, właściciel dóbr Kisielnica w gubernii łomżyńskiej, zobowiązał się aktem rejentalnym urządzić w majątku swym dwa przytulki: jeden dla starców i kalek, drugi dla dzieci, odnoszone przez matki, wydające się na robotę. W przytulku pierwszym znajdą zupełnie utrzymanie starcy i kalecy, pochodzący z Kisielnicy, albo z innych majątków, należących do rozgałęzionej rodziny Kisielnickich.

Rodak nasz z Warszawy *Gustaw Lewita* dawał koncert 14 Kwieńnia 1885 r. w sali Erarda w Paryżu.

Pomiedzy utworami, jakie wykonał, najwięcej nas zajęły kompozycje polskich muzyków, mianowicie: *Preludjum*, *Nokturna*, (*ré bémol majeur*), *Mazurek* i *Scherzo* (*si mineur*) przez nieśmiertelnego *Fryderyka Chopina*, który obok wielkich mistrzów słowa, sam mistrz tonów, zajął świetne miejsce w dziejach emigracji polskiej i *Serenada* bardzo piękna, skomponowana przez *Morzkowskiego*, muzyka przebywającego w Niemczech i tam wielce cenionego.

Pan Lewita grał prócz tego ośm fantazji sympatycznego *Schumann*a, p. t. *Kreisleriana*. *Schumann*, sam wielki, genialny muzyk, był jednym z pierwszych, który poznał war-

tość geniusza Chopina i był jego aż do swej śmierci stałym wielbicielem. Kompozycje *Schumann*a są ulubionymi utworami J. I. Kraszewskiego, który zna się dobrze na muzyce, lubi ją i w godzinach poświęconych odpoczynkowi grywa na fortepianie lub maluje olejno krajobrazy. Nasz sławny poeta i powieściopisarz nie zwykł się popisywać ani muzyką, ani malarstwem, gra przecież bardzo biegle, umiejętnie i z uczuciem i ślicznie maluje.

Jak poprzednie kompozycje, tak i dwa utwory *Rubinszteina* grał pan Lewita bez żadnego zarzutu na swoim koncercie, mianowicie: *Melodje* i *Valse-Caprice*.

Nawiasowo powiedzmy, że w tymże czasie przedstawiono w Wiedniu operę *Rubinszteina* p. t. *Nero*. Opera nie podobala się wiedeńskiej publiczności i zrobiła fiasko.

Program koncertu pana Lewita zawierał jeszcze następujące utwory: *Sonatę* (*en ut dièse mineur*) *Beethowena*; *Prélude* (*mi bémol mineur*) *Bacha*; *Fileuse* przez *Mendelssohna* i *Mazurka* przez *Benjamina Godarda*.

Wszystkie kompozycje wykonał p. Lewita znakomicie i koncert jego tegoroczny powiódł się jak i zeszłoroczny.

Chętnie usłyszeliśmy własne kompozycje pana Lewity i serdeczniej jeszcze jak zwyczajnie przyklasnęlibyśmy jego grze, gdyby grał na korzyść instytucji narodowych na emigracji lub w kraju.

Ukaz o własności na Litwie i Rusi, wywiezienie biskupa Hryniewieckiego i prałata Harasymowicza, potępione zostały przez wszystkie pisma europejskie, tylko dzienniki moskiewskie przyklaskują barbarzyństwu i podbudzają rząd carski do nowych prześladowań. W tem podbudzaniu odznaczają się szczególnie *Nowoje-Wremia*, i *Dziennik Warszawski*. Ten ostatni przemawia, aby Polakom zabronił rząd posiadać dobra w Królestwie Polskiem, w okolicach przez Unitów zamieszkałych i projektuje przesiedlenie Unitów, rozumie się na Sybir, a napędzenie na ich miejsce chłopów moskiewskich... Nigdzie w żadnym kraju i narodzie prassa tak nikczemnej roli nie odegrywała jak w caracie prassa moskiewska.

Korespondent petersburski, piszący do paryzkiego *Journal des Débats*, pomimo swoich sympatii do Moskwy, donosząc o wywiezieniu biskupa Hryniewieckiego, nie tai swojego oburzenia. «Fakt tej ważności, pisze on, następujący po ukazie o prawach własności w Polsce, cofa nas o wiele lat wtecz; zdawałoby się, że chęć z lubością obudzić na nowo namiętności i kwestje głęboko pogrzebane; najgorsza jest ta polityka, która tworzy męczenników bez żadnej potrzeby. Stanowisko prassy moskiewskiej w tej sprawie było oburzające dla ludzi uczucia; ściagały proskrybowanego ze zgodnością wzruszającą, każdy z dzienników dorzucał jakąś obelgę lub urągawisko, a *Nowoje Wremia* twierdziło, że jeszcze za wiele robiono ceremonji w przyznaniu gubernatorowi prawa do wygnania biskupa. Rzecz wiadoma, że dziennikom moskiewskim jest prawie niemożliwym krytykować czynności rządu, ale miały one inne stanowisko, które w tej sprawie zająć powinny — milczenie. Żaden atoli dziennik milczenia nie zachował, wszystkie dorzucały potępienie na porwanego biskupa. U nas (t. j. w Francji) dzieje się często, że uczucie sprawiedliwości jest obrażone, ale dzięki Bogu, znajduje się zawsze głos z protestem. Taki głos nie znalazł się w Moskwie, to jest



o wiele smutniejszym niż błąd, lub nadużycie władzy, popełnione przez rząd. Może to dowód dyscypliny, ale zaiste, niech wolno będzie staremu przyjacielowi Moskwy powiedzieć, że uczuł się mocno zadziwionym i zasmuconym, iż nie znalazł się wśród publicystów moskiewskich chociażby jakiś Don Quichot. Jest to osobistość nader potrzebna w dramacie ludzkości, rola jego śmieszna, ale często więcej warta niż wielkie przymioty ludzi politycznych, niezdolnych do szlachetnego oburzenia. »

Tak pisze przyjaciel Moskwy.

Z tem, co my myślimy, czujemy, w obec takiego postępowania rządu i zachowania się prasy moskiewskiej, rząd ten i ta prasa katowska nie zwykły się rachować.

Z zimną krwią zadają nam wciąż rany i drażnią je i sądzą, że będą zawsze w pozycji stróża więziennego, naród zaś polski uciemiony nie będzie miał nigdy sposobności odpłacenia się za katusze zadawane mu.

Ale, Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy. Nigdy jeszcze zbrodnia nie pozostała bez kary.

Wierzmy, że kara Boża nie minie oprawców, co nas od lat stu mordują nielitościwie.

#### SPRAWOZDANIE

### Towarzystwa Polskiego w Kolonii

ZA DRUGIE POŁROCZE

t. j. od 2 Listopada 1884 r. do 3 Maja 1885 r.

W końcu pierwszego półroczu liczyło	
Towarzystwo członków.....	24
Przybyło w ciągu drugiego półroczu..	6
Razem członków	30
Wystąpiło z powodu wyjazdu.....	6

Pozostało członków 24

PP. Szumowicza, przewodniczącego, Freislera, sekretarza i Sozańskiego, którzy z powodu wyjazdu, Towarzystwo opuścić musieli, mianowaliśmy za gorliwą pracę około założenia Tow. i jego dalszego rozwoju, członkami honorowymi.

Na miejsce przewodniczącego obrało Towarzystwo p. Ksawerego Cymbrowskiego, na miejsce sekretarza p. Samulińskiego.

Posiedzeń zwyczajnych odbyło Tow.	19
— nadzwyczajnych —	5
Razem	24
— zarządu.....	5
W całości	29

Przeciętna liczba członków na posiedzeniach wynosiła 15, czyli 60 %.

Na posiedzeniach drugiego półroczu odczytane były następujące prace: p. Br. Szumowicz: « Wypadki z nocy listopadowej », p. Ks. Cymbrowski: « Wspomnienia historyczne z roku 1863 » i « O Konstytucji 3-go Maja ». Prócz tego prawie podczas każdego posiedzenia, o ile na to czas pozwalała, czytano powiastki z pism periodycznych i ustępy pouczające z książek biblioteki.

Stan biblioteki naszej przedstawia się jak następuje:

Dzieł polskich 100 w 115 tom. i 94 broszur, — francusk. 68 » 72 —

Razem 168 dzieł w 221 tomach.

Czytelnia posiada 6 pism: « Dziennik Północny », « Djabet » i « Oredownik » za pół ceny: « Kurjer Polski w Paryżu », « Zgoda »

(z Ameryki) « Przyjaciel » z dodatkiem: « Gazeta dla dzieci » za darmo. Szczupła liczba pism nie zadowalnia potrzeb naszych całkowicie, jednakowoż ze względu na stan Kasy, więcej pism prenumerować nie możemy.

Wielce szanownym Ofiarodawcom, Towarzystwom i Redakcjom składamy serdecznym « Bóg zapłać » nasze podziękowanie.

Stan Kasy wyraża się jak następuje:

Na końcu 1 półr. w Kasie było 43,89 Marek  
Dochód wynosił..... 101,06 —

Razem 144,95 Marek  
Rozchód..... 123,48 —

Pozostaje na 2 rok 21,47 Marek

Ku uczczeniu pamięci rewolucji listopadowej oraz rocznicy śmierci Mickiewicza, jako też powstania 1863 roku, odbyło się w sali Tow. herbami, chorągiewkami polskimi, wieńcami, i t. d. jak najpiękniej udekorowanej, nadzwyczajne posiedzenie.

Pamiętkę Konstytucji 3 Maja wraz z pierwszą rocznicą założenia Tow. naszego obchodziliśmy w spółdzielale licznych gości nam sprzyjających, panów i pań i Tow. Szwajcarów, w również jak powyżej udekorowanej sali Tow. jak najuroczyściej.

Do nowego zarządu obrano następujących członków:

Przewodniczący: Ksawery Cymbrowski, zastępca: N. Kowalski, Sekretarz: A. Brünner, zastępca: M. Sawicki.

Bibliotekarz: W. Gaberle, zastępca: K. Braun, Kasjer: L. Roge.

Za Towarzystwo:

Przewodniczący: CYMBROWSKI.  
Sekretarz: BRÜNER.

#### NEKROLOGJA

Józef Dybowski, rodem z Królestwa Polskiego, miał lat 18 gdy wybuchło powstanie 1830 r. Opuścił szkoły i zaciągnął się w szeregi korpusu generała Dwernickiego, z którym odbył wyprawę na Wołyn. Po wparowaniu Dwernickiego do Galicji, Dybowski powrócił na plac boju i służąc w 4 pułku konnych strzelców w głównej armji pod naczelną komendą generała Skrzyneckiego brał udział w wielkich bitwach kampanji 1831 r. Dosiadł się stopnia podporucznika.

Na emigracji przebywał z początku we Francji, lecz następnie przeniósł się do Szwajcarii, gdzie wspólnie działał z Mazzinim i należał do wyprawy Sabaudzkiej. Zmuszony wyjechał z republiki helweckiej, przebywał lat kilka w Anglii. Powróciwszy do Francji studiował w Poitiers naukę prawa i złożywszy examina w 1845 r. otrzymał stopień doktora praw. W sprawach Towarzystwa Demokratycznego Polskiego brał gorliwy udział i został sekretarzem Centralizacji.

Gdy w roku 1846 wybuchło powstanie w Krakowie, przybył do Paryża i wszedł w stosunek z Lelewalem, z Laménais, z Ledru-Rollinem oraz innymi przewodnikami wielkiego liberalnego ruchu. W roku 1847 powrócił do Poitiers i ożenił się w tem mieście.

Po wybuchu rewolucji 1848 r. Dybowski był przez demokrację polską wysłany do Wielkopolski dla porozumienia się co do sposobów sprowadzenia emigrantów do kraju, aby mogli stanąć w szeregach powstania, walczącego z Prusakami. Aresztowany w Prusach musiał wrócić do Paryża. Wtedy

to Dufour, minister spraw wewnętrznych dał mu rozkaz opuszczenia Francji pod pozorem, iż agitacjami swemi stał się niebezpiecznym dla porządku publicznego. Szlachetna dopiero interwencja Bixia sprawiła, iż Dufour cofnął wydany rozkaz.

Odtąd Dybowski przebywał stale w Paryżu, szanowany dla swej prawości tak przez Polaków jak Francuzów. Umarł w 73 roku życia, dnia 14 Maja 1885 r., pochowany na cmentarzu Père Lachaise. Pozostawił po sobie wdowę, trzy córki i trzech synów dorosłych. Cześć jego pamięci!

#### SKŁADKA

NA UTRZYMANIE GROBÓW POLSKICH W PARYŻU.

PP. Julia Hr. Połowska..... Fr. 10 »  
» Wanda Borkowska..... 3 »

Szanowny Weteran z 1831 r. Ob. Ferdynand Gottowt przysłał do Redakcji naszej składkę następującą:

Na podtrzymanie wydawnictwa	Fr.
Kurjera Polskiego w Paryżu..	20 »
Dla starca Jaskólskiego.....	10 »
Dla Czytelni Polskiej w Paryżu.	20 »
Na zakupienie 10 biletów loterii na korzyść domu S. Kazimierza (z których połowa dla Czytelni Polskiej a połowa dla Kurjera)	10 »
Dla Tow. wzajemnej pomocy kształcącej się młodzieży.....	20 »
Na pomnik Reitzenheima.....	3 »
Na grób Leonarda Retlla.....	3 »

Razem fr. 86 »

Wszystko to skutecznym zostało stosownie do woli szanownego Ofiarodawcy.

#### ŁYSINA,

ta plaga naszego XIX wieku, której doznaje wielu osób w młodym jeszcze wieku, zmieniając naszą młodzież na przedwczesnych starców, dała pochoć jednemu z naszych rodaków, panu BRYNKOWI Tadeuszowi, jak wielu innym poprzednikom, do przedsięwzięcia prób i eksperymentów. — Po kilkuletnich studiach i doświadczeniach wykonanych na różnych osobach, Pan Brynk tą razą osiągnął rezultat, na który nikt dotychczas się nie zdobył. — I tak, za pomocą Lotionu Caesaria pana Tadeusza Brynka, włosy zupełnie przestają wychodzić, a używając go przez dłuższy czas, przedwcześnie ołysiały może w 2 lub 3 miesiące odzyskać jak najliczniejsze włosy i porost.

Cena Flakonika Fr. 4.

Udać się z zadaniami pod adresem:

Mr. Thadé BRYNK, 76, rue Monge, Paris.

#### PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołądkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

Wyszła z druku i jest do nabycia w drukarni A. Reiffa w Paryżu Księga Wspomnień Alfreda Młockiego wydana przez Agatona Gillera i Piotra Zbrozka. Dzieło to ozdobione portretem Młockiego, zawiera oprócz pism jego pośmiertnych obszerny życiorys autora napisany przez A. Gillera.

Cena 2 fr. 50 centimów, z przesyłką fr. 3,05.

Le propriétaire-gérant: A. REIFE.

Paris. — Imp. A. Reiff, 9, pl. du Collège de France.